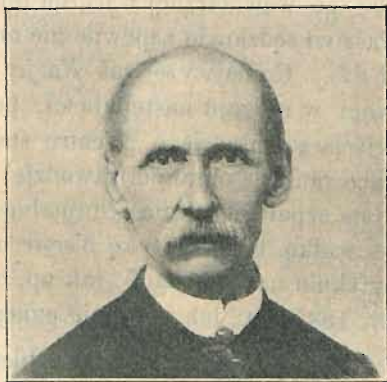


Spotykamy też mnóstwo poezji okolicznościowej—z powodu powodzi (1844, Nr 202), do jesieni (1845, Nr 243), o dyngusach (1855 Nr 97), majówkach (tamże, Nr 140) i w. in. Poezja ta swego czasu była nawet tak popularna, że kompozytorowie dorabiali do niej muzykę, dzięki której wierszyki *Kurjera* („Skowronek” i „Bociany” np., 1857, Nr 95), wypełniały program wieczorków towarzyskich.

Jako feljeton mały pierwsze artykuły prozą spotykamy od r. 1824-go. Oto tytuły wydatniejszych: „Rozmaitość gustów” (1824, Nr 42), „Wojna mrówek” (1826, Nr 284), „Historja loteryj” (1827, Nr 16 i 20), „Historja gry w karty” (1827, Nr 24), „Dawne reduty” (1827, Nr 53), „Kilka słów o balonach” (1832, Nr 251), „Mowa kwiatami” (1833, Nr 136), „Służąca dawnej i nowej daty” (1836, Nr 78), „O długowieczności człowieka” (1836, Nr 322), „Co to jest moda” (1838, Nr 8), „Opis wyboru papieża” (1846, Nr 159) i t. d. i t. d.



Adam Plug.

I ten dział za czasów Szymanowskiego rozwinął się w stałą rubrykę, w której zamieszczono wybrane swego czasu „Typy warszawskie” i „Obrazki miejskie” (r. 1868). W ostatniem też dwudziestopięcioleciu prawie każdy współpracownik działu literackiego pióra swego najpierw próbował w małym feljetonie. Koleją lat przeszli przez niego Wiktor Gomulicki, Czesław Jankowski, Bożydar (Edmund Bogdanowicz), Marjan Jasińczyk, którzy też pokilka lat byli jego kierownikami.



Jan Rutkowski.

Dziś feljeton główny spoczywa w doświadczonej dłoni Adama Plugy, zaś kierownikiem feljetonu drugiego jest Jan Rutkowski.

## f) Literatura.

W pierwszym okresie naszej historii, obejmującym czasy Dmuszewskiego i Kucza, aż do r. 1868-go, *Kurjer* rządził się bezwzględnie zasadą niewyjawiania własnych opinij, wobec czego nie mogło być mowy o wytwo-

zeniu w piśmie działu krytyki literackiej. *Kurjer* skrzętnie notował wszelkie objawy na polu literatury, ale po za tę czynność sprawozdawczą nie sięgał dalej. To też przy wzmiankach bibliograficznych czytamy najczęściej takie uwagi ze strony redakcji: „ocenienie wewnętrznej wartości (Gabinet powieści Sierpińskiego) zostawia się czytelnikom” (1841, Nr 338), albo „o wewnętrznej wartości tej książki (Początek Wiktoryna Zielińskiego) właściwi sędziowie zapewne nie omieszkają zdanie swoje wynurzyć” (1842, Nr 87). Co najwyżej zaś *Kurjer* pozwalał sobie na takie przyjacielskie uwagi w rodzaju następującej, pod adresem K. W. Wójcieckiego, z powodu wyjścia z druku jego „Teatru starożytnego”: „zachęcamy go do dalszego pracowania w obranym zawodzie” (1841, Nr 242). Jeżeli zaś spotykamy się na szpaltach pisma z formalną krytyką, co jednak przytrafia się niezmiernie rzadko, to tę krytykę *Kurjer* zamieszcza, nie od siebie, lecz w formie „artykułu nadesłanego” (jak np. o dwutomowej powieści p. t. Pierścioneł w r. 1841-ym), lub w formie panegirycznej odezwy wydawcy nowej książki.

Pisząc o wiadomościach bieżących, zaznaczyliśmy jako jedno z ich źródeł: artykułiki nadsyłane, które w dalszych numerach ukazywały się w dziale ogłoszeń. Do tego właśnie źródła odnieść wypada całe szeregi odezów, drukowanych w imieniu ówczesnych księgarzy-wydawców, którzy w ten sposób przez długie lata odgrywali rolę krytyków. W swoim rodzaju jest to materiał wysoce ciekawy i charakterystyczny! Taki np. August Emanuel Glücksberg wygłaszał formalne opinie o dziełach Śniadeckiego (1839, Nr 113), Sennewald oceniał prace Wójcieckiego (1840, Nr 82), Gliksberg rozpisywał się o Dumasie (1845, Nr 211), a Lessman o Wiktorze Hugo (1846, Nr 133). Były to wprawdzie odezwy nieraz bardzo zręczne i bardzo trafne, częstokroć pisane z takim zacięciem literackim, iż domyślać się w nich można pióra zawodowego; ale zawsze były to opinie bezkrytyczne, odezwy panegiryczne, bo takich tylko interes księgarza od usłużnego sobie pióra wymagał.

Poprzyjmy słowa nasze — dowodami.

*Kurjer* od początku swego istnienia był wielce dbały o rozwój piśmiennictwa, nie pominął też milezieniem chyba żadnej publikacji. I jeżeli dla rozmaitych grup swoich informacji przez całe lata nie wytwarzał osobnych, uwydatniających je rubryk, to te zaraz w pierwszym roku wyróżnił w specjalnym dziale „Nowości literackich”, które zamieszczał bądź przed, bądź po „Nowościach Warszawskich”. „Nowości” te były prowadzone tak sumiennie, że dzisiejszemu historykowi literatury mogą dostarczyć i materiału bibliograficznego, i tych światłocieni, tak potrzebnych dla scharakteryzowania danych faktów ze stanowiska i upodobań współczesnych.



## KSIĄŻKA JUBILEUSZOWA.

W jaki sposób prowadzone były w *Kurjerze* pierwsze „nowości literackie,” okazały cytaty następujące:

U Księgarza, mającego swój straganik przy kościele *Ś. Andrzeja*, znajduje się nowo wyszły z druku *Śpiwkozbior* na r. 1823 z takim wstępem do czytelnika:

Małe wierszyki	Wprost Marywilu
Trafne żarciki	W bliskości pompy
I kupleciki	(Podróż nie długa)
Co nie znał świat.	Niechaj się zgłasza
I z wodewillu	O co uprasza
Kto kupić rad	Najniższy sługa.
A nie jest skąpy	

(1822, Nr 313).

Na dzieła *Krasieckiego*, mające wyjść w Wrocławiu *stereotypem*, przyjmuje się prenumerata u *P. Brzeziny* zł. 40. — Zaręczono są przez wydawcę piękność druku, papieru i dokładność wydania. Pierwsze to będzie wydanie stereotypowe w języku polskim (1823, Nr 53).

Dziela *Śniadeckiego Kurjer* ocenia w taki sposób:

Ludzie myślący wrywają sobie wyszłe niedawno dzieła Jana *Śniadeckiego*; jest to czwarty Tom pism jego rozmaitych: zawiera rozprawę o pismach klasycznych i romantycznych, uwagi na filozofję i rozbiór krytyczny filozofji Kanta, ale czem największą uczynił przysługę dla oświecenia naszego, to częścią noszącą tytuł „Filozofja ludzkiego umysłu”. Wielki ten pisarz długoletnią uprawą nauk ścisłych utworzywszy sobie język treściwy a zawsze jasny i że tak powiedzieć można popularny, umieścił w tej części na trzystu stronach wywód dokładny i szczegółowy sil i działań umysłowych, który pod każdym innym piórem byłby zajął niemal szereg tomów. W zasadach swoich nasz Autor odstępował od szkoły Francuskiej i Niemieckiej, najwięcej godząc się z Angielską, jednakże często i od niej oddzielną toruje sobie drogę. Kończymy ten Artykuł przytoczeniem powszechnego twierdzenia, iż *Historja Literatury Polskiej*, a szczególnie *Rozdział Filozofji* została wzbogaconą wzorowem i nader ważnem dziełem (1822, Nr 164).

W N-rze 135-ym z r. 1823-go czytamy na czele wiadomości takie słowa:

Numer 12 Izydy Polskiej z 4 rycinami i listą *Prenumeratorów*, na których czele NAJJAŚNIEJSZY PAN, *prenumerujący 30 exemplarzy, i Xięę Na m i e s t n i k Królewski* znajdują się, *wczoraj wyszedł z druku. Cały bieg roczny z 12 Numerów złożony, zawiera 100 arkuszy druku i 48 tablic w kamieniu rytych.*

Dodajmy, że wspomniane w powyższem ogłoszeniu czasopismo *Izys* wychodziło w Warszawie od r. 1820-go do 1828-go pod redakcją Korwina, później Lelowskiego, a w końcu Mochnackiego (Estreicher I, 248).

Stosunki koleżeńskie pomiędzy ówczesnemi wydawnictwami dosadnie maluje następująca notatka *Kurjera*:

Prenumeratorowie *Dziennika Warszawskiego* odebrawszy, w pierwszym N. 2, a w drugim 4 arkusze więcej tego pisma niż mieli obiecanem w prospekcie, czyli raczej 3 Numera w dwóch, składają zacnym wydawcom podziękowanie (1825, Nr 158).

Pierwsze wzmianki o „Marji” Małczewskiego tak brzmią w *Kurjerze*:

Wyjdzie wkrótce z druku *powieść wierszem*, napisana przez *Antoniego Małczewskiego* (1825, Nr 159).

Wyszła z druku „*Marja, powieść wierszem napisana przez Antoniego Małczewskiego*”; dostać jej można w księgarniach Glücksberga i Brzeziny. Przedaje się po fl. 13 g. 10 (1825, Nr 188).

Dla braku miejsca *Kurjer* nie zamieszczał ani długich wspomnień życiorysowych, ani rysów krytycznych, i poprzestawał na treściwem notowaniu faktów:

Z smutkiem dowiedzą się przyjaciele poezji Polskiej, iż Szanowny *Franciszek Karpiński* doszedłszy późnej starości, d. 16 m. z. rozstał się z tym światem! Pochowany jest na smętarnu Kościoła *Łyskowski*. Woła było jego, aby na grobie położono następujący napis: *Oto jest mój dom ubogi* (1825, Nr 241).

Zaś w N-rze 248-ym tegoż roku *Kurjer* zamieścił *Wiersz na zgon Franciszka Karpińskiego*, podpisany *J. H.*

Jako próbkę zręcznie kreślonych odezw księgarzy, podajemy wiadomość, wydrukowaną w *Kurjerze* w dziale redakcyjnym, lecz od nakładcy pochodzącą:

*Klasyeczność i Romantyczność* są przedmiotem powszechnej dysputy współczesnych literatów. Jedna i druga ma swoich zwolenników. A że z dwóch stron z równą energją bronią sprawy, a za tem wszelkie tego rodzaju obrony są ciekawe i godne uwagi czytelnika. Pan *Desmarais*, autor uwag nad literaturą i społecznością Francji 19-go wieku, napisał dziełko pod tytułem *Essai sur les Classiques et les Romantiques*. Paris, 8°. Sprzedaje się to dzieło u N. Gliksberga po złp. 9 (1825, Nr 231).



Jeszcze dosadniej, bo już wprost w formie artykułu nadesłanego, odzywa się *Kurjer* o „Zamku Kaniowskim”. Dłuższa ta odezwa księgarska tak brzmi dosłownie:

*Artykuł nadesłany.* — *Zamek Kaniowski, powieść* (wierszem), przez *Severyna Goszczyńskiego*. Warszawa, u *Gliksberga* 1828, w wielkiej 8, pięknym drukiem, na berlińskim welinowym papierze. *Kosztem Autora*. Cena zł. 6. Autor wystawić chciał niektóre zwyczaje, mniemania i zabawy Ukraińskiego ludu, w tem co poetycznego mają. Wybrał z epoki znanego buntu chłopów na Ukrainie, w r. 1768, jeden ustęp, to jest rzeź miasta i spalenie zamku Kaniowskiego. Zajmująca forma romansu, rozlana w obrazach, pełna świeżości imaginacja, wiersz poetycki, zalecają bardzo to dziełko. Sprawiedliwa krytyka wykaże, czego potrzebuje jeszcze młody talent autora, i czego po nim spodziewać się możemy. Wyjątki z *Zamku Kaniowskiego* (umieszczone w *Dzien: Warszaw:*) znalazły mnóstwo wielbicieli i rzeczywiście powieść ta jest pełną prześlicznych wierszy. Obawiamy się powiedzieć, że autor jest Ukraińcem i młody; dla niektórych będzie to ważny punkt do potępienia i książki i talentu pisarza. Edycja *Zamku* jest bardzo piękna, należy do kosztowniejszych i najstaranniejszych w kraju. Dostać można w drukarni Gliksberga (1828, Nr 235).

Poniższą wiadomość powtarzamy za *Kurjerem* dlatego, iż obejmuje nazwiska wszystkich wybitniejszych swego czasu księgarzy warszawskich:

Przy końcu r. z. wyszło z druku powtórne wydanie *Bajek i Powieści Stanisława Jachowicza*, które z przyczyny opóźnionej ryciny teraz się dopiero przedawać zaczęło. Wydanie to, znacznie pomnożone, na pięknym papierze, jest przyozdobione ryciną litografowaną i stosownymi winietkami. Sprzedaje się w Księgarniach: Szczepańskiej, Brzeziny, Szteblera, Gliksberga, w składach Ciechanowskiego, Klukowskiego, Kuniga i w Sklepie ubogich. Cena zł. 3 gr. 15 (1827, Nr 26).

Przerzucając pierwsze roczniki *Kurjera*, naturalnie, radzi też byliśmy znaleźć pierwsze wzmianki o Mickiewiczu. I nie doznaliśmy zawodu. Wprawdzie od siebie *Kurjer* nie wiele pisał o przyszłym geniuszu poezji wszechświatowej, niemniej jednak dawne roczniki naszego pisma składają świadectwo rosnącej sławy i popularności wieszca.

Pierwszą wzmiankę znajdujemy w N-rze 12-ym z r. 1826-go, gdy *Kurjer*, przytaczając treść 8-go N-ru *Dziennika Warszawskiego*, zaznacza „pożegnanie Czajd Harolda wyjątek z poematu *Lorda Byrona*, tłumaczenie *Adama Mickiewicza*”. Wkrótce zaś potem w dziale „Rozmaitości” (1826, Nr 226) czytamy pod tytułem „Walter Skott” notatkę o modach, w której autor pisze: „lecho nadało te mody i te modne nazwiska!” i pomstuje okrutnie na nadawanie ubraniom nazw autorskich, pomylił się bowiem nieborak,

bo zamiast kupić na kontraktach dla żony upragnioną przez nią materję „Walter Skottem” zwaną, przywiózł... przekłady dzieł angielskiego autora. Kończy zaś swoje żale: „szczęściem, że mody przybierają tylko nazwiska, zagraniczne, bo inaczej, noszonoby na sukniach *Mickiewiczów*, etc. etc.” To chyba najlepsze świadectwo popularności poety już w r. 1826-ym!...

Co do zagranicy popularność tę potwierdza wiadomość następująca *Kurjera* z d. 2 października 1826-go r.: „W wyszłych niedawno z druku zabawkach rymotwórczych *Stanisława Jaszowskiego* znajduje się doniesienie, że dla obznajomienia się z poezjami *Mickiewicza* bawiący w *Wiedniu Anglicy* uczą się po *polsku*” (1826, Nr 234).

A oto echa pobytu *Mickiewicza* w Petersburgu:

*Mickiewicz* Poeta, w zeszłym Grudniu przybył do *Petersburga*; przyjęty został z uwielbieniem, nie tylko bowiem zajmuje swojemi dziełami, lecz jest jednym z najprzystojniejszych w towarzyskim pożyciu; każda z nim rozmowa jest nader interesująca, a przytem posiada talent improwizacji, czego dał zadziwiające dowody; bez długiego namysłu, deklamuje wiersze ułożone z podanej treści. 24-go Grudnia w imieniny Poety zgromadziło się wielu Polaków obecnych w tej stolicy; szczególnego, a można mówić, jednego w tym rodzaju doznałszy wrażenia, widząc i słysząc zachwycające improwizacje naszych rodaków; *Orłowski* w oka mgnieniu rysował szkice, wyrównyujące arcydziełom, a *Mickiewicz* z podanego tematu improwizował tragedję *Samuel Zborowski*. Któż zdoła opisać zadziwienie obecnych, którzy słyszeli ciągle kilkaset wierszy wybornych deklamowanych z natchnienia! Pewna Dama opisując do *Warszawy* pobyt *Mickiewicza* w *Petersburgu*, donosi między innemi uwagami: „Może nie każdy unosi się czytając dzieła tego jenjalnego poety, lecz każdy kocha go a kocha z zapalem, gdy go słyszy, gdy go pozna” (1828, Nr 70).

Wobec tych wszystkich wzmianek, świadczących bez wątpienia, jak szczerze zajmowano się tem wszystkim, cokolwiek *Mickiewicza* dotyczyło, słusznie dziś zapytać się możemy: jaki cel miała wiadomość, wprawdzie pochodząca nie od redakcji, lecz przez też redakcję żadną uwagą nie złagodzona, jaką spotykamy w r. 1829-ym:

*Artykuł nadesłany.* — Miałem przyjemność poznać w tym roku *Mickiewicza* (mówił pewien z wielbicieli tego poety), byłem raz na przechadzce z panem T. w pięknym *Karlsbadzie*, gdy ujrzelśmy postępującego ku nam autora *Wallenroda*. Pan T. przedstawił mię jemu, a ja zapewniłem go o mojem uwielbieniu. „Cóż powiedział *Mickiewicz*? Ukłonił nam się zimno, a bynajmniej nie zmieniając rysów twarzy, i słowa nie wyrzekłszy, poszedł dalej w swą stronę” (Nr 335).





Adam Mickiewicz.

Ażeby wyczerpać materiał do życiorysu Mickiewicza z pierwszego dziesięciolecia *Kurjera*, wypada nam jeszcze przedrukować ciekawe zawiadomienie z r. 1830-go:

Rękopism pierwotnych Poezji *Adama Mickiewicza*, drukiem nieobjętych, złożono do sprzedania w Drukarni *Kurjera* Warsz. (Nr 195).

Co się stało z tym rękopisem, w którego sprzedaży *Kurjer* pośredniczył, — dociec nie mogliśmy. Charakterystycznem jest, że tak cennego rękopisu nie zatrzymał przy sobie sam Dmuszewski, lecz powierzył go drukarni t. j. wszechwładnemu podówczas jej dysponentowi „panu Maciejowi“!...

Widocznie rękopisy nawet Mickiewiczów nie miały wtedy tego znaczenia, nie tylko pamiątkowego, lecz i pieniężnego, do jakiego roszeżą dziś pretensje... wszelkie nadsyłane do redakcji manuskrypty.

Wogóle nie były to czasy dla literatów pomyślne. Dmuszewski—czytamy w N-rze 98-m *Kurjera* z roku 1867-go—„odstąpił w roku 1819-m prawo wydania dzieł swoich dramatycznych w 4-ch tomach księgarzowi Pilichowskiemu w Kaliszu, nie żądając żadnego honorarjum“, zaś „Wanda Malecka, która całe swe życie poświęciła tłómaczeniu najcenniejszych dzieł, w obcych językach wydawanych, w końcu w nędzy umarła“...

Wydawcy jednak nie skarżyli się jeszcze, przeciwnie, ruch księgarski się wzmacniał, a i poczytność rosnąć musiała, skoro w roku 1829-m powstała w Warszawie pierwsza drukarnia stereotypów. *Kurjer* pisze o niej:

Niedawno przy ulicy *Królewskiej* założono Drukarnię *Stereotypów*, na wzór angielskich, dla drukowania cenniejszych dzieł polskich. Już bliskimi są ukończenia Pisma Fr. Karpińskiego, które wyjdą w jednym tomie in 8-o majori na papierze berlińskim, za cenę bardzo umiarkowaną (1829, Nr 299).

Ruch czasopiśmienniczy również się wzmacniał, w roku 1835-m bowiem Warszawa liczyła już 19 wydawnictw periodycznych.

Roku 1835-go wychodziło w Warszawie 6 gazet i 13 pism periodycznych treści naukowej lub literackiej. Nazwiska pierwszych są: Dziennik Powszechny, Gazeta Codzienna z Rozmaitościami, Gazeta Warszawska z Światowidem, Korespondent z Rozmaitościami, Kurjer Warszawski i der Warszauer Correspondent. Wszystkie te gazety (oprócz niemieckiej) wychodziły i wychodzą codziennie (1836, Nr 77).

Okolo roku 1840-go coraz częściej spotykamy w *Kurjerze* wzmianki o cenzurze. Jako przyczynek do jej historii przedrukujemy z *Kurjera* (1843, Nr 243) wiadomość następującą:

Według postanowienia podpisanego 25-go maja r. b. przez N. PANA, „Plody literatury, nauk i sztuk pięknych, przeznaczone do wydania w Królestwie Polskiem za pomocą druku, rytowania lub kaligrafii, równie jak i z zagranicy wprowadzane, a mianowicie książki i dzieła we wszystkich dziennikach, ryciny, rysunki, mapy jeograficzne, plany, nuty muzyczne z podłożeniem tekstu, podlegać mają roztrząsaniu Warszawsk. Komitetu *Cenzury*, i bez jego pozwolenia w obieg puszczane być nie mogą“.

„Warszawski Komitet Cenzury ustanowiony zostaje przy Administracji Okręgu Naukowego Warsz. Czynności Komitetu dzielą się: na Cenzurę wewnętrzną i Cenzurę zagraniczną; do pierwszej należy roztrząsanie plodów literatury, nawet i sztuk pięknych, mających być wydanymi w samem Królestwie; do 2-iej pozwalanie lub zakazywanie sprzedaży ksiąg, rycin i t. p. z zagranicy wprowadzonych. (Całe Postanowienie znajduje się w wczorajszej i dzisiejszej Gazecie Rządowej).



Do powyższych przytoczeń dorzucimy jeszcze kilka cytat, któremi zamknijemy okres Dmuszewskiego i Kucza.

Oto np. próbka krytyki literackiej z r. 1844-go:

Z radością odczytaliśmy niedawno wiadomość o przybyciu do Księgarni Zawadzkiego i Węckiego na Krakowskim-Przedmieściu w pałacu Potockich, oczekiwanej z upragnieniem Powieści historycznej J. I. Kraszewskiego p. t. *Maleparta*, wydanej w Lipsku w 4-ch tomach, w prześlicznej edycji z godłem: Maleparta do czarta (dawne przysłowie polskie). Jest to pierwsza powieść Kraszewskiego, którą on z takim talentem na prawdziwym tle historii naszej skreślił; przedstawił w niej w najżywszych kolorach ówczesne obyczaje i zwyczaje Polaków, których dotąd nie mieliśmy obrazu tak dobitną prawdą odmalowanego. Bohaterem tej powieści jest ów sławny jurysta Maleparta, który strachem przerażał całą Palestę Lubelską; osoba to historyczna, dobrze znajoma w dziejach starożytnego Lublina i okolicy, i bodaj dotąd jeszcze wspominana. Autor miał głównie na celu skreślenie charakteru człowieka burzliwego umysłu, chciwego bogactw, ubiegającego się za sławą i honorami, a to wszystko z tak zajmującą prawdą, że Powieść ta na długo zostawia na umyśle czytelnika mocne wrażenie, które nim owładnęło pomimo jego wiedzy. Jest to właśnie największa zaleta ienjuszu Kraszewskiego, że umie opisywaniem wypadków tak pilnie zająć umysł Czytelnika, iż od pierwszej stronnicy tej Powieści niepodobna jest z rąk ją wypuścić, nie doczytawszy końca. Najlepsze dzieła Kraszewskiego, jak np. *Latarnia czarnoksiężka*, muszą ustąpić palmy pierwszeństwa temu ienjalnemu utworowi naszego znakomitego Pisarza. Styl wytworny, gładki, tok rzeczy starannie wypracowany, interes utrzymany w najwyższym stopniu aż do ostatniej stronnicy, skreślenie charakteru osób działających z prawdą historyczną; wszystko to zniewala nas do oddania hołdu należnego twórcy tego dzieła. Ież to mamy Powieści, które noszą tytuł tylko historycznych, bez żadnej pod względem historii wartości! Tu zaś znajduje czytelnik w wysoko rozwiniętym talencie Autora wszystkie zdarzenia tak rzetelnie opisane, i rzec można, że jesteśmy całkiem przeniesieni w ówczesne wypadki dziejów naszych. Opis Dworu Stanisława Augusta, zjazdy, sądzenie spraw w słynnym Trybunale Lubelsk., odbywa się tu jak przed oczami naszymi. Jesteśmy zatem najlepiej przekonani, że każdy miłośnik historii swego kraju, z chlubą dla siebie nabędzie to dziełko tak interesujące, które razy kilka odczytać nie jest dostatecznie (Nr 245).

Spotykamy też częste zapowiedzi książek, do druku przygotowanych:

Tygodnik Petersburski donosi, że Autor Soplicy, Listopada, Zamku Krakowskiego i inn. (Hr. Henryk Rzewuski), pracuje w tej chwili nad wykończeniem nowego dzieła w tymże rodzaju i w takichże wymiarach. Będzie to: Adam Szmigielski romans historyczny z początków XVIII wieku. Czytaliśmy (mówi dalej Redaktor Tygodnika) znaczną część tego dzieła, i będzie to nader skromną pochwałą kiedy powiemy, że nie ustę-

puje swoim poprzednikom; ale musimy dodać, że obok znanych zalet Autora *Soplicy*, niniejsza powieść zda się nam odkrywać nowe strony tego genialnego pisarskiego daru (1848, Nr 214).

A obok tych wiadomości czysto literackich równie często znajdujemy prawdziwie cenne materiały do historii literatury w rodzaju np. takich informacji:

Dnia 10 b. m. umarł we wsi Gródku (w P-cie Radomskim) ś. p. Antoni Kolak, Gospodarz rolny; iak wielu twierdzi, blisko stuletni. O tym włościaninie wspominaliśmy w r. z., iako o iedynym z żyjących ieszcze ludzi, który w młodości swojej widział i pamiętał, ową odwieczną lipę Jana Kochanowskiego, co przetrwawszy przeszło parę wieków, w sąsiednim Grodkowi Czarnolesiu, przed laty 70, skutkiem wszystkoniszczącej władzy czasu ze starości runęła. Od kiedy ią Kolak zapamiętał, była już mocno nadpruchniała, i w wierchołku zupełnie z liści огоłoconą. Czarnolas należał wówczas do Xięcia Jabłonowskiego W-dy Nowogrodzkiego, i był w dzierżawie P. Łopuszyńskiego. Nieobecność na miejscu Dziedzica i Dzierżawcy, była powodem, że się ta pamiątka najdawniejszego wieszcza naszego, do dziś dnia nie przechowała; Ekonom bowiem mniej świadomy rzeczy, kazał obalone drzewo porąbać i spalić. Wiadomość powyższa pochodzi z ust Kolaka. Szanowny ten Starzec na rok blisko przed śmiercią utracił siły i obłązną chorobą dręczony został. Fizyczny jednak upadek sił nie wywarł wpływu na umysł. Do zgonu zachował przytomność. Na parę godzin przed śmiercią przyjął Sakrament Święty i pociechy, które religja Chrystusa wyznawcom swoim zapewnia (1845, Nr 248).

Na czele wiadomości N-ru 51-go z r. 1851-go czytamy:

Najjaśniejszy PAN, mając sobie przedstawione, za pośrednictwem JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, dzieło pod tytułem: *Kronika Strykowskiego*, wydane nakładem księgarza tutejszego G. Leona Glücksberga, Najmilościwiej obdarować go raczył kosztownym pierścieniem brylantowym. Jakoż pierścień ten z woli JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, za pośrednictwem JW. Rz. Radey stanu Muchanowa, p. o. Kuratora Okręgu Naukowego Warszawskiego, w dniu onegdajszym wręczony został obdarowanemu.

Od roku znowu 1853-go *Kurjer* niemal codziennie znajduje sposobność do wygłoszenia pochwał i uniesień nad „geniuszem Deotymy“, która „w natchnieniu jest niepojętą; przed przystąpieniem do improwizacji jakiś dziwny niepokój maluje się na licu, zdaje się, że nie może znaleźć sobie miejsca, całe jej oblicze zaczyna oblewać blade rumieniec, a gdy usta otworzy i puści wodze tłumionej myśli, strojąc ją w słowa, wówczas twarz jej rozpromienia się coraz jawniej, silniej, jakaś zda się świętość ota-



czać ją dokola, tak właśnie, jakby swym duchem z Bogiem rozmawiała“ (1853, Nr 21).

W ten sposób kreślone „wrażenia“ ciągną się przez lat kilka.

*Kurjer* Kucza wależy nawet o pierwszeństwo w przyznawaniu Deotymie genialności. „Pismem — czytamy w dalszym ciągu powołanej wyżej cytaty—które tak pojmowało zawsze Deotymę i tak wielką wiarę przywiązywało i przywiązuje do jej talentu i, nakoniec, które tę czystą wiarę pragnęło rozgłosić i przełać w serca czytelników swoich, był i będzie *Kurjer* Warszawski. Nie po koleżeńsku zatem postąpili z nim bracia dziennikarze, wydierając mu ten zaszczyt i własność; on sumiennie tę rzecz bierze i obu tym pismom oddaje sprawiedliwość należną za zwrócenie na genialność poetyczną uwagi; a co się tyczy młodej Deotymy, ta mu pewno wybaczy ten żarliwy spór o nią, boć to nie pierwszy zwłaszcza o ieniusze; dlatego też zawczasu wolemy sobie zabezpieczyć prawa“.



Deotyma.

Deotyma istotnie nie miała do *Kurjera* pretensji, owszem, wywdzięczała mu się, zezwalając na druk fragmentów i utworów mniejszych.

Jedną z największych improwizacji Deotymy, ma ogłosić drukiem *Gazeta Codzienna*. Nie dziwnego, że gazety tutejsze, jak *Warszawska*, *Codzienna* i *Dziennik Warszawski*, dobijają się o ogłoszenie drukiem utworów Deotymy, i my także czynilibyśmy to samo, gdyby zbyt szczupły rozmiar pisma naszego nie stawał nam na przeszkodzie tego szlachetnego współzawodnictwa. Z prawdziwą też przyjemnością spoglądamy na tę emulację, jaka pomiędzy naszymi gazetami panuje (1854, Nr 64).

Istotnie, chwila, do której cytaty nasze się odnoszą, była chwilą prawdziwego kultu dla wieszczki. Improwizacje jej powtarzano po dziennikach, pisma ubiegały się o jej utwory, a każdy krok Deotymy, nie wyłączając podróży po kraju i wycieczek za granicę, odbijał się głośnie cchem w prasie tutejszej. Utwory jej poruszały umysły i wywoływały dyskusje. W roku 1854-m *Kurjer* taką o kobietach piszących owego czasu wygłosił opinię:

Jednocześnie z nadesłaną nam odpowiedzią od Deotymy, na zapytanie, co jest szczęście, otrzymaliśmy aż dwie obce odpowiedzi, z tych jedną będącą utworem jednej z czytelniczek naszych, i takową (*sic*) nieomieszkamy w piśmie naszym zamieścić; a drugą będącą dziełem bezimiennego Czytelnika, dla której jako technącej złośliwością, nie możemy kolumn *Kurjera* otwierać. Nigdy bowiem nie podzielialiśmy objawionego w wspomnianej odpowiedzi zdania Antora, aby kobietom wytrącać pióro z ręki. Wieleż to bowiem nie licząc obcych, mieliśmy i własnych talentów kobiecych, których imiona, znakomite stanowisko w piśmiennictwie naszym zajęły. Któż i dziś jest ozdobą piewców naszych i natchnionych wieszczów, jeżeli nie osoba pleci pięknej, jeżeli nie Deotyma? Dlaczegożby tak jak my, i kobiety nie miały prawa próbować sił swoich na tem obszernem polu literackiem? raz więc jeszcze przepraszamy Autora nadesłanego nam wiersza, a raczej odpowiedzi na zapytanie Obywatelki z Gn. Płockiej, że utworowi jego zmuszeni jesteśmy odmówić miejsca w tem piśmie (1854, Nr 45).

Nie będziemy wchodzili w roztrząsanie przyczyn, dla których *Kurjer* do r. 1868-go działu krytyki literackiej nie uprawiał. Hołdując w ogóle zasadzie chwaleńa i popierania wszystkiego, Dmuszewski z Kuczem nigdy nie krytykowali, więc i utwory literatury znajdowały w nich jedynie żarliwych rzeczników. Charakterystyczna też jest uwaga o krytykach, wygłoszona właśnie pod koniec omawianego okresu. I dzisiejsi autorowie od czytają ją z zadowoleniem:

Nikomu krytyka nie miała, a szczególnież też wszelkiego rodzaju Autorom, Poetom i Gazeciarzom. Słusznie mówili Rzymianie: Genus irritabile Vatum. Jeżeli gdzie, to u naszych dawnych autorów przebija się ta niechęć do krytyków, czyli jak ich wówczas nazywano Zoilów. Już Mikołaj Rej z Nagłowic, w Figlikach swoich, roku 1570, tak ich napomina:

„Jeśli materję możesz lepszą sprawić  
Skosztujże miły bracie, wszak papier nie drogo,  
A jeśli nie umiesz, nie szacuj nikogo”.

Józef Karcan, napisawszy wiersz na zgon Hieronima Chodkiewicza, w sposób następny przeciw krytykom się zabezpiecza.



## KSIAŻKA JUBILEUSZOWA.

„Odpuść, proszę głupiemu, Miłościwy Panie,  
Wiesz, że mądrość najdroższa, głupstwo bardzo tanie”.

Henryk Chełkowski, w r. 1634, ostatnie wiersze zwraca ku Zoilowi:

„Dostyć co prawda: tobie jeśli mało,  
Nie zajrzę, mów, być gardło się splukało”. (*sic*)

Konstanty Iwanicki, w piśmie p: t: „Kolo od fortuny zbudowane” w roku 1635  
wydanem, zrazu głaszeze czytelnika:

Ty miły czytelniku, rzeknij: Za te prace,  
Boże bądź mu miłościw, gdy doń zakolace”

a potem do krytyka się odzywa:

Pójdźże teraz, jeżeli chcesz, Gryzoslawie hardy,  
A podsadź pod te wiersze języczne petardy,  
Chociażbyś je wyrócił, mało ztąd nabędziesz,  
Chyba to, że lżąc drugich, sam wprzód czei pozbędziesz.

Samuel Szymonowski, napisawszy wiersz na cześć Władysława IV-go, grozi  
w końcu krytykowi:

„Słysz Zoilu, mówi Mars surowy,  
Nie warez, nie żgaj, a umykaj głowy,  
Żebyć potem kożucha niewstarto”.

Nareszcie Jan Użewicz, w roku 1641, wcale niegrzecznie traktuje tych, co by się  
poważyli sądzić wiersze jego:

„Przy bankietach, kiedy więc potrawy oddają,  
Psom też kości pod ławę z talerza rzucają.  
I ja godnym oddawszy mych Rytmów potrawy,  
Tobie kości zostawiam, jak pan do zabawy”.

(1864, N. 202).

Prowadzone z całą sumiennością bibliograficzną „wiadomości literackie”, w miarę powiększania się liczby wydawnictw i rosnącego ruchu książkowego, przybierały w piśmie rozmiary coraz większe. To też wkrótce okazała się potrzeba słusznej reformy, którą *Kurjer* uzasadnił w taki sposób:

Od niejakiego czasu weszło w zwyczaj, że przy ogłaszaniu w *Kurjerze* Warszawskim wychodzących tygodniowo pism, jako to: Tygodnika Ilustrowanego, Kółka Domo-

wego, Przyjaciela Dzieci, Jutrzenki, Kmiotka, Czytelni Niedzielnej, Gazety Rolniczej i t. p., zamieszczaną bywa w całości treść artykułów, z jakich składają się te pisma. Nie mieliśmy nigdy nie przeciwko temu i zawsze każde popieraliśmy pismo udzielaniem o nim wiadomości, zwłaszcza gdy to było początkującym; ale w miarę, jak pismo to istnieniem swoim stało się wiadomem dla wszystkich, uważamy zbyt czem owe przypominki o nich zajmujące tylko miejsce w Kurjerze, a mało przez kogo czytane. Nie wzięliśmy nam przeto szanowni nasi współbracia wydawcy za złe, że odtąd usuwamy te tygodniowe a bezkorzystne powtarzanki, a zachowując jednakże ten zwyczaj na czas jakiś dla wszystkich bez wyjątku nowo pojawiających się pism, dopóki ogół nie obznajmi się z niemi (1862, N. 296).



Edward Lubowski.

*Pierwszą kronikę literatury zagranicznej* zamieścił *Kurjer* w N. 215-m z dnia 2-go października roku 1874-go.

Zapoczątkowany przez Szymanowskiego system przetrwał do dnia dzisiejszego, z tą tylko różnicą, że miejsce *Kurjerka literackiego* zajął rozszerzony feljeton, ukazujący się raz na tydzień, zaś o nowościach literatury zagranicznej składają czytelnikowi szybkie i dostatecznie obszernie sprawozdania korespondencji w swoich listach codziennych w ogólnym dziale „wiadomości zagranicznych”. Zresztą, niezależnie od korespondentów, z utworami obcemi,

Za tą reformą poszły dalsze zmiany i ulepszenia; lecz te sięgają już okresu Szymanowskiego.

Szymanowski to wprowadził po raz pierwszy do *Kurjera* „przeglądy literackie” t. j. właściwą krytykę, a obok „kurjerka literackiego”, obejmującego treściwe sprawozdania z wydawnictw pomniejszych, postawił „kronikę literatury zagranicznej”, wyznaczając zarazem osobne miejsce w dziale bieżącym do notatek bibliograficznych.

*Pierwszy przegląd literacki* (poświęcony powieści Edwarda Lubowskiego p. t. *Na pochyłości*) ukazał się w odcinku *Kurjera* w N. 130-m z roku 1874-go.



Anatol Krzyżanowski.



które zjednały sobie rozgłos powszechny, zaznajamiają czytelników *Kurjera* autorowie polscy, z których współpracownictwa w tym zakresie stale korzystamy. Dziś jednym z głównych w tym dziale autorów jest Edward Lubowski. Często też o cenniejszych pracach na niwie literatury zagranicznej pisuje w *Kurjerze* Anatol Krzyżanowski.

Dział krytyki literatury polskiej prowadzi od roku 1888-go Teodor Jeske-Choiński.

### g) Teatr.

*Kurjera Warszawskiego* od kolebki łączą z teatrem warszawskim związki jaknajściślejsze, już choćby tylko z tego powodu, że pierwszy jego wydawca i redaktor był zarazem artystą dramatycznym i członkiem dyrekcji teatralnej. To też dziwić się nie możemy, że dla historii naszej sceny *Kurjer* jest źródłem bodaj tak samo autentycznym i bogatym, jak i archiwum teatralne. Z drugiej zaś strony za prawdziwą zasługę poczytać należy Dmuszewskiemu, że taktownie potrafił godzić obowiązki dyrektora z zadaniem redaktorskim, i że w sprawie, nastęrczającej tyle sposobności do wyjścia z równowagi, jak teatralna, potrafił utrzymać miarę i zachować bezstronność. Wprawdzie pisać tylko o tem, co pochwały było godne, i dla teatru zachowywał jedynie słowo przychylnie, lecz w pochwałach tych dostrzegamy daleko więcej powściągliwości, niż w artykułach np. o przemyśle lub rękodzielach.

W skutek łączności stanowisk, jakie Dmuszewski zajmował, tu i owdzie odzywały się głosy, iż *Kurjer* jest organem teatru. Dmuszewski zanađto był dziennikarzem bezstronnym, zanađto dbał o możliwą niezawisłość swojego organu, ażeby głosów tych nie odpierał z całą stanowczością. W N-rze 185-m z r. 1829-go znajdujemy ciekawą w tym względzie wzmiankę, że w jednym z pism „JP. Y., polemizując o wielce ucieszne nazwy neopolskie w nomenklaturze teatralnej, chciał się zemścić, nie na panu Staruszkiewiczzu, nie na *gazecie*, lecz na *Kurjerze*, w przekonaniu, że *Kurjer z teatrem ma związek...*”

Dmuszewski ustąpił ze sceny w r. 1825-m (1830, N. 327) i właśnie od tego czasu energiczniej zajął się *Kurjerem*, interesy bowiem dyrekcji teatru mniej go już absorbowały, niż nieciążliwe obowiązki czynnego artysty.

Pierwszą wzmiankę teatralną — pomijając codzienne notowania repertuarowe — pod osobnym tytułem „Teatr” znajdujemy w N-rze 14-ym *Kurjera* z d. 16-go stycznia 1821-go r. Jest to kilkunasto-wierszowe sprawozdanie o popisie Szkoły Dramatycznej, d. 11-go tegoż miesiąca odbytym.